Trudno dokładnie stwierdzić kiedy zaczęło się moje nawrócenie, gdyż trwało to dosyć długo i nie było gwałtownym wydarzeniem. Dorastałem w chrześcijańskiej rodzinie, dużo słyszałem o Bogu i wierzyłem w Niego od dziecka. Chodziłem z rodzicami na nabożeństwa i z wiekiem coraz więcej rozumiałem z kazań. Starałem się być posłuszny Bożym przykazaniom, czynić dobrze i modlić się do niego.

Kiedyś rodzice powiedzieli mi, że "Bóg nie ma wnuków", czyli że wierzący rodzice nie załatwią wszystkiego za mnie, to ja muszę podjąć decyzję czy chcę iść za Chrystusem. Byłem jakiś czas temu na chrzcie, gdzie ludzie opowiadali swoje świadectwo nawrócenia i to było następnym krokiem do mojej decyzji o chrzcie.

Mniej więcej półtora roku temu zaczęły mnie nachodzić myśli o sensie istnienia, o tym co po śmierci itp. Odpowiadałem wtedy sobie, że żyję dla Boga, ale jakoś nie do końca mnie to uspokajało. Często słyszałem świadectwa nawrócenia ludzi i myślałem sobie, że im było łatwiej bo przeżyli coś nadzwyczajnego. Ja też chciałem tego doświadczyć. Chociaż się o to nie modliłem, Bóg spełnił moje oczekiwania. Pewnego dnia oglądałem film, w którym Jezus przemówił do mnie przez scenę przypadkowej śmierci młodej dziewczyny. Poczułem dużo emocji, myśli leciały mi przez głowę, trudno mi to opisać. Niby wiedziałem, że młodzi ludzie też giną, ale teraz lepiej to odczułem. Myślałem o moim życiu i podjąłem decyzję, że chcę iść za Bogiem. Jakieś 2 tygodnie później miałem potwierdzenie od Niego: Przechodziłem przez przejście dla pieszych i samochód z pasa bliżej mnie zatrzymał się, więc zacząłem iść. Samochód z drugiego pasa nie zatrzymał się i otarł się o mnie. Bóg nie dopuścił aby stało się coś poważnego, ale zapamiętałem tą sytuację bardzo mocno.

Teraz staram się żyć według tego co mówi Biblia, chcę służyć Jezusowi, więcej się modlę przedstawiając Bogu swoje problemy i chwaląc go. Chętniej chodzę na spotkania chrześcijańskie, mniej martwię się o moją przyszłość. Zrozumiałem że każde inne wyjście w końcu prowadzi donikąd i człowiek nigdy nie znajduje zaspokojenia, jak tylko w Jezusie.

Paweł Perłakowski